

Filozofia działania Jacka Kuronia

„Nocami wracają do mnie wszystkie moje złe czyny, winy i grzechy. I dobrze. Tak ma być. Mam je w sobie nosić, pamiętać je i naprawiać, gdy tylko nadarzy się okazja. Moja pamięć? Moja pamięć to ludzie, rzeczy i wydarzenia, które mnie ukształtowały. Moja pamięć to ja sam”¹.

Warto zadać sobie pytanie, pod wpływem jakich wartości ukształtowała się swoista filozofia działania Jacka Kuronia. W jego rodzinnym domu panował kult etycznych walorów socjalizmu, co uwarściwiło go na ludzki los. Już w dzieciństwie ojciec zaszczepił w nim przekonanie, że jego miejsce jest zawsze po stronie słabszych, temu przesłaniu przez całe życie starał się pozostać wierny².

U progu swej aktywności na niwie publicznej odkrył w sobie powołanie, by zostać wychowawcą. Związany już wówczas z PZPR jako pracownik Kwatery Głównej ZHP zakładał tzw. drużyny walterowskie. Swoim wychowankom starał się zaszczepić aktywność społeczną i wrażliwość na drugiego człowieka. Chyba mu się to udało, gdyż do dziś wśród ludzi zasilających szeregi rozmaitych partii i organizacji, ludzi o różnych poglądach, są jego wychowankowie. I rzadko bywa, by nie znaleźli wspólnego języka po ustaleniu, że wszyscy przeszli przez szkołę Jacka Kuronia³.

Kuroń należał do tych, którzy najpierw pełni ideałów uwierzyli w iluzoryczne obietnice komunizmu, a następnie przez wiele lat otwarcie z nim walczyli. Ta młodzieńcza fascynacja komunizmem odcisnęła jednak ogromne piętno na jego psychice, niepokodzony często wracał do tej kwestii, podkreślając swoją pełną odpowiedzialność za całe zło, jakie wówczas popełniono. W eseju *Zło, które czynię* pisał: „Uczyłem w swoim życiu wiele zła. Trochę z małej wiary, tchórzostwa, lenistwa, bezmyślności. Znacznie więcej jednak z mocnej wiary, odwagi, pracowitości, namysłu, troski. Czyniłem więc zło, działając z dobrą wiarą. Mówię tu nie tylko o swojej działalności w ZMP i PZPR w latach 1949–1953. [...] Niedługo minie 25 lat od mojego pierwszego rachunku sumienia w latach 1955 i 1956. Zaczynałem sobie uświadamiać całą zbrodnię tej maszyny, w której jeszcze dwa lata przedtem z własnej woli byłem jednym z trybików. Czułem się bez miary winny i starałem się z tego poczucia wysnuć konsekwencje. Uznałem, że nie wolno rezygnować z wielkich idei, bo znaczyłoby to rezygnację z odpowiedzialności za skutki własnego działania. I uznałem, że nie wolno rezygnować z przekształcania świata, bo znaczyłoby to akceptację całego zła świata”⁴.

To wyznanie ukazuje Jacka Kuronia jako człowieka przeżywającego niezwykle silne wyzwania moralne, w których zawsze znajdował nieprzewidywalny impuls do działania. Błędy młodości przez lata odkupywał swą życiową postawą. Zaangażowanie było dla niego pewną formą pokuty. Miał imperatyw wyszukiwania wciąż nowych pól dla swej aktywności, a także charyzmę, by pociągać za sobą innych⁵.

¹ J. Kuroń, *Moje życie to spór z Ojcem*, „Newsweek”, 27 X 2003.

² J. Kuroń, *Wiara i wino. Do i od komunizmu*, Warszawa 1990, s. 26–27.

³ J. Chajnik, A. Lawina, *Wspomnienia. 1934–2004 Jacek Kuroń*, „Gazeta Wyborcza”, 28 VI 2005.

⁴ J. Kuroń, *Zło, które czynię* [w:] *idem, Polityka i odpowiedzialność*, Londyn 1984, s. 5, 12.

⁵ A. Kaczyński, *Święty Franciszek i Danton*, „Rzeczpospolita”, 18 VI 2004.

Swój bunt przeciw dyktaturze rozpoczął od krytyki realnego socjalizmu w imię ideałów marksistowskich, ideałów, którym komunistyczna władza się sprzeniewierzyła. Najpełniej wyraził go w 1964 r. w napisanym wraz z Karolem Modzelewskim *Liście otwartym do Partii*⁶. Za kolportowanie tego tekstu obaj zostali aresztowani. W Kuroniu dokonana się wówczas ważna przemiana, ale widać też pewną naturalną ciągłość: postawę uczestnictwa w życiu publicznym oraz aktywnej niezgody na wszelkie zło. Tą drogą starał się kroczyć, stając się jednym z czołowych twórców opozycyjnej myśli politycznej w PRL. Podjął próbę stworzenia systemu wartości i poglądów godzących wartości lewicowe z chrześcijaństwem i perspektywą tworzenia demokratycznego społeczeństwa.

W artykułach *Polityczna opozycja w Polsce*⁷ z 1974 r. oraz *Myśli o programie działania*⁸ z 1976 r. zarysował strategię działania opozycji. Duże znaczenie przypisywał wszelkim formom aktywności społecznej. Uważał, że każde działanie, które choć w minimalnym stopniu przełamuje monopol totalitarnej władzy, przybliża odzyskiwanie suwerenności. Zachęcał więc do szeroko pojętej aktywności kulturalnej, twórczości naukowej i artystycznej oraz wolnej dyskusji. Cechą jego ówczesnej myśli politycznej było łączenie śmiałych wizji programowych z analizą realiów społecznych i geopolitycznych, a także koncentracja na celach bliższych, których chociażby częściowe osiągnięcie umożliwiałoby postawienie celów dalszych, prowadzących do bardziej radykalnych zmian⁹.

Dzięki swej charyzmatycznej osobowości Kuroń umiał przekonywać do swych idei i skupiać wokół siebie krąg ludzi gotowych do działania. Był inicjatorem dwóch ważnych środowisk: kręgu walterowskiego oraz Komitetu Obrony Robotników. Był jednym z głównych strategów KOR, a także jednym z najczynniejszych jego członków. Jeździł na procesy, organizował spotkania, wykłady i odczyty. Jego żoliborskie mieszkanie stało się ośrodkiem opozycji, swoistą skrzynką kontaktową, a w konsekwencji obiektem stałej obserwacji oraz działań Służby Bezpieczeństwa. Dla władz PRL stał się największym wrogiem, skutkiem czego stale podlegał ostrym represjom, nie szczędzono ich także jego najbliższej rodzinie. On jednak dokonał świadomego wyboru sposobu życia, przy którym niezachwianie trwał. Należał do zespołu redakcyjnego podziemnego pisma „Krytyka”, prowadził wykłady Towarzystwa Kursów Naukowych, uczestniczył w licznych spotkaniach z robotnikami. Namawiał ich, by „nie palili komitetów, tylko zakładali własne”. Przez prawie połowę życia Jacek Kuroń był jednym z najczynniejszych przywódców opozycji, a jednocześnie myślicielem i pisarzem politycznym.

Po powstaniu „Solidarności” zaangażował się w jej działalność. 13 grudnia 1981 r. został internowany. Był to dla niego jeden z najtrudniejszych okresów życia. Odseparowany od rodziny przeżył śmierć bliskich mu osób – ukochanej żony oraz ojca. Gdy przygotowywano się do rozmów przy Okrągłym Stole, władze PRL bezwzględnie przeciwstawiły się udziałowi w nich Kuroń, którego traktowały jako skrajnego ekstremistę. Wobec nieugiętej postawy opozycji ostatecznie wyraziły zgodę na jego uczestnictwo. Jak się później okazało, to właśnie Kuroń był jednym z twórców wynegocjowanego wówczas kompromisu.

Rok 1989 stanowił przełom w jego życiu. W następstwie czerwcowych wyborów w 1989 r. został posłem na sejm, z opozycjonisty stał się zawodowym politykiem. Mandat poselski piastował przez kolejne dwanaście lat, należał do klubu Unii Demokratycznej, a następnie Unii Wolności. Przewodniczył Komisji ds. Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Dwukrotnie w rządach Tadeusza Mazowieckiego (1989–1990) i Hanny Suchockiej (1992–1993) był ministrem

⁶ J. Kuroń, K. Modzelewski, *List otwarty do Partii*, Paryż 1966.

⁷ J. Kuroń, *Polityczna opozycja w Polsce* [w:] *idem, Polityka i odpowiedzialność...*, s. 107.

⁸ *Idem, Myśl o programie działania* [w:] *idem, Polityka i odpowiedzialność...*, s. 124.

⁹ <http://www.kuron.pl/zyciorys/> [dostęp 25 VII 2007].

pracy i polityki społecznej. Przedziwnym zrzędzeniem losu po spędzeniu blisko dziesięciu lat w peerelowskim więzieniu w III Rzeczypospolitej wszedł w skład pierwszego niekomunistycznego rządu, którego głównym zadaniem była drakońska kuracja uzdrawiania państwa, a przede wszystkim walka z galopującą inflacją.

Choć znalazł się po stronie rządzących, nie przestał widzieć zwykłego człowieka i jego najbardziej elementarnych potrzeb. Wiedział, że ludzie potrzebują zarówno pomocy finansowej w trudnym momencie utraty pracy, darmowego posiłku, który nie będzie upokarzał, jak i rzetelnej informacji w czasie błyskawicznych, często niezrozumiałych zmian realiów socjalistycznych na kapitalistyczne. W cyklicznych programach telewizyjnych starał się tłumaczyć społeczeństwu konieczność przeprowadzania reform, które dla wielu były bardzo dotkliwe¹⁰.

Jacek Kuroń sam o sobie mówił, że jest ministrem od wszelkich nieszczęść. W zakresie jego obowiązków znalazły się m.in.: sprawy rent i emerytur, uspokajanie nastrojów strajkowych, stworzenie świadczeń dla osób bezrobotnych. W 1990 r. założył fundację SOS, która stawiała sobie za cel pomoc wszystkim wykluczonym społecznie, a w szczególności dzieciom¹¹. Wciąż angażował się w nowe społeczne przedsięwzięcia. Współpracował z Polską Akcją Humanitarną. Pomagał tym, którzy tej pomocy najbardziej potrzebowali, nie mogąc się odnaleźć w nowych realiach ekonomicznych i społecznych.

Zyskał wielki autorytet i zazwyczaj osiągał jedno z najwyższych miejsc w sondażach społecznego zaufania. Był politykiem popularnym i lubianym. W 1995 r. stanął do walki o prezydenturę w państwie. Jednakże siedemdziesięcioprocentowy kredyt zaufania, jakim darzyło go społeczeństwo, nie przełożył się na jego wynik wyborczy, dostał zaledwie 10 proc. głosów. Można wymienić kilka przyczyn tego zjawiska. Niewykluczone, że Kuronia pociągnęła w dół partyjna etykieta, gdyż wszystko, co mówił, traktowane było jako głos Unii Wolności. Być może zgubiła go nadmierna szczerość? Kuroń nie bał się mówić o rzeczach trudnych, nie uciekał od problemów. A być może ludzie postrzegali go jako „równego gościa”, człowieka o gołęmbim sercu, za dobrego do polityki. Sam Kuroń starał się zbytnio nie przejmować swoim wynikiem wyborczym. Jeszcze w czasie kampanii deklarował: „Wygram, czy nie wygram, to mniej ważne. Ważna jest obywatelska kampania – budowa społeczeństwa obywatelskiego”¹².

Jacek Kuroń sens świata postrzegał z perspektywy długofalowego działania na rzecz wspólnego dobra. Był człowiekiem kompromisu i dialogu, o ogromnej wrażliwości społecznej, która popychała go do działania. Warunkiem demokracji zawsze była dla niego aktywność obywateli, ich udział w masowych ruchach społecznych. Sądził, że ani państwo, ani samorząd, ani partie polityczne nie są w stanie zastąpić owej aktywności, która składa się na instytucje społeczeństwa obywatelskiego. Wszędzie szukał porozumienia, uparcie tłumacząc, że zawsze trzeba najpierw rozmawiać, że negocjacje i kompromis to chleb i wino młodej polskiej demokracji¹³.

Zawsze myślał o innych, rzadziej o sobie samym, mimo iż przez wiele lat ogromnie cierpiał. Lata spędzone w więzieniu odcisnęły się na jego zdrowiu, żył z wszczepionym rozrusznikiem serca, miał tętniaka aorty brzusznej, stale był dializowany, przeszedł wiele operacji. Jednak bardziej niż swoimi przypadłościami interesował się Polską. Tworzył nowe wizje naprawy świata: powstania ogólnoswiatowego ruchu społecznego oraz przeprowadzenia światowej rewolucji edukacyjnej. W jednej ze swoich ostatnich książek *Działanie*¹⁴ pisał, że w świecie dokonała

¹⁰ J. Chajnik, A. Lawina, *Wspomnienia. 1934–2004 Jacek Kuroń*, „Gazeta Wyborcza”, 28 VI 2005.

¹¹ Zob. szerzej w: J. Kuroń, *Moja zupa*, Warszawa 1994, s. 78.

¹² M. Cichosz, *(Auto)kreacja wizerunku polityka na przykładzie wyborów prezydenckich w III RP*, Toruń 2004, s. 151.

¹³ A. Michnik, *Wolność, sprawiedliwość, miłosierdzie. Rzecz o Jacku*, „Gazeta Wyborcza”, 2 VII 2004.

¹⁴ J. Kuroń, *Działanie*, Wrocław 2002.

się rewolucja technologiczna, która rozbiła istniejące dotąd układy społeczne. Postępująca za nią globalizacja pozbawiła narody możliwości decydowania o własnym losie. Z tymi wyzwaniem należało się zmierzyć. W ostatnich latach życia Kuroń stworzył koncepcję odbudowy równowagi społecznej przez ogólnoswiatowy ruch oraz edukację. Głosił pogląd, że w świecie, gdzie coraz częściej praca staje się przywilejem, tylko wykształcenie gwarantuje jej uzyskanie. Społeczeństwo wykształcone jest bardziej stabilne i gotowe do tworzenia nowych obszarów ludzkiej aktywności. Odrzucał tezę, że ludzi napędza do działania jedynie chęć bogacenia się, uważał, że decydująca jest zawsze potrzeba kreatywności i miłości.

Jako człowiek czynu swoją wizję naprawy świata od razu wcielał w życie. Wraz z bliskimi mu osobami we wsi Teremiski na Białostocczyźnie założył Uniwersytet Powszechny im. Jana Józefa Lipskiego. Realizowana w nim idea oświaty nieformalnej ma na celu kształcenie młodzieży ze wsi i małych miejscowości znajdującej się w trudnej sytuacji materialnej, a przez to pozbawionej szansy dalszej edukacji. Oprócz funkcji dydaktycznych Uniwersytet Powszechny ma charakter formacyjny, oparty na regułach tzw. pedagogiki Jacka Kuronia. Marzeniem Kuronia było, aby dzięki uczestnictwu w rozmaitych blokach programowych, a także rozwojowi własnych zainteresowań i osobowości młodzi ludzie odkrywali w sobie potrzebę i umiejętność zmieniania świata wokół siebie na lepszy.

Jacek Kuroń żył zawsze w zgodzie z samym sobą. Miał wielkie poczucie odpowiedzialności, dlatego w sposób rozważny, metodą małych kroków, poszerzał sferę wolności w Polsce. Można go nazwać człowiekiem walki, ale była to walka bez nienawiści. Do końca wierzył ludziom i wierzył w ludzi, w to, że w każdym człowieku pod przykrywką egoizmu i znieczulicy znajdują się pokłady dobra. Przez odpowiednie działania należy zmotywować ludzi, aby zapragnęli je w sobie odkryć. Pisał: „Wmówiliśmy sobie, że motywacją ludzkiego działania musi być zysk – najlepiej zysk maksymalny. To nieprawda. Bo przecież najwyższe wartości to miłość i solidarność, a one są twórcze. Wierzę, że ocalejemy, jeżeli wspólnie podejmiemy budowę świata, w którym każdy będzie mógł zrealizować swoje najpiękniejsze marzenia. Wierzę w międzyludzką wspólnotę i o takiej wspólnotcie – budowanej w codziennym trudzie i codziennej trosce o bliźniego, marzę”¹⁵.

¹⁵ <http://www.miesiecznik.znak.com.pl/592/kuroń.html> [dostęp 20 VII 2007].